

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

NAJNOWSZE
ZMIANY
W LITURGII
MSZY ŚW.
zob. str. 8

Nr 24 (422)

NIEDZIELA 11 CZERWCA 1967

ROK IX

Normalizacja administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

Stolica Apostolska zamianowała administratorami apostolskimi z pełnymi prawami ordynariuszy diecezji: ks. arcybiskupa Bolesława Kominka we Wrocławiu, ks. biskupa Franciszka Jopa w Opolu, ks. biskupa Józefa Drzazgę w Olsztynie (obejmuje on diecezję po zmarłym ks. biskupie Tomaszu Wilczyńskim) oraz ks. biskupa Wilhelma Plutę w Gorzowie.

Dotychczas byli oni wikariuszami generalnymi i sufraganami arcybiskupa gnieźnieńskiego, ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, który udzielał im tymczasowej jurysdykcji do administrowania diecezji, przyłączonych po drugiej Wojnie Światowej do Polski.

Decyzja Stolicy św. jest dla Prymasa Polski i całego episkopatu polskiego dużym sukcesem. W dekrete bowiem czytamy, że Ojciec św. ulegając usilnym i często ponawianym prośbom biskupów, wydał to zarządzenie dla większego dobra dusz na tych terenach. Nie ma wątpliwości, że ostatnia wizyta ks. prałata Casaroli w Polsce, o której jest aluzja w dekrete, przyczyniła się również do opublikowania tego ważnego dokumentu.

To posunięcie świadczy raz jeszcze o wielkiej sympatii i przychylności Stolicy Apostolskiej do narodu polskiego. Jest to bowiem wyłom w dotychczasowej tradycji, która nakazywała, by tego rodzaju zmian nie stosować przed zawarciem traktatu pokojowego. Tymczasem w stosunku do polskich Ziemi Zachodnich Ojciec św. uczynił wyjątek, wprowadzając normalną administrację kościelną jeszcze przed zawarciem traktatu pokojowego, co w praktyce równa się uznaniu granicy na Odrze i Nysie.

Normalizacja stosunków kościelnych na Ziemiach Zachodnich, zadecydowana przez Watykan, wywołała dużą satysfakcję w całym Kraju jak również wśród Polaków zagranicą. Wykazała raz jeszcze, jak bardzo sprawy religijne i państwowe zajął się wzajemnie oraz jak wielkie korzyści dla całego kraju w wymiarze międzynarodowym osiągnęli związani z narodem biskupi, którzy zastąpili sobie na wdzięczność wszystkich Polaków.

F. T.

Kardynałowie Roku Wiary Dwaj nowi polscy kardynałowie

Wśród nowomianowanych 27 kardynałów jest ks. arcybiskup — metropolita krakowski, Karol Wojtyła oraz ks. arcybiskup Jan Król z Filadelfii (USA), który również jest pochodzenia polskiego.



Ks. kardynał Karol Wojtyła

Nowy polski kardynał urodził się 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Święcenia kapłańskie otrzymał 1 listopada 1946 r. Mianowany sufraganem archidiecezji krakowskiej otrzymał sakrę biskupią 4 lipca 1956 roku. Od 13 stycznia 1964 piastuje stanowisko arcybiskupa - metropolity krakowskiego.

Ks. kardynał Wojtyła obok wybitnych zalet ducha i serca, wyróżnił się w czasie

wojny, pracując jako robotnik w kamieniołomach i do dnia dzisiejszego wiąże go serdeczne stosunki z b. towarzyszami pracy i niedoli. Na Soborze Watykańskim jego wystąpienia zyskały mu powszechne uznanie i szacunek. Jest on obecnie najmłodszym członkiem kolegium kardynalskiego.

Ks. kardynał Jan Król

Podobnie jak ks. kardynał Wojtyła, pochodzi z Podhala w diecezji krakowskiej. Liczy obecnie 57 lat. Był jednym z zastępców ks. kardynała Felici, jako sekretarza II Soboru Watykańskiego.

Ks. kardynał Król bierze czynny udział w życiu Polonii Amerykańskiej. Jest członkiem wielu organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych. Uczestniczył osobiście we wszystkich ważniejszych manifestacjach polskich i niejednokrotnie apelował do młodzieży polskiej w Ameryce o pielegnowanie języka polskiego, kultury polskiej i obyczajów ojców. Na terenie jego archidiecezji, ojcowie Paulini wybudowali amerykańską Częstochowę, którą ostatnio odwiedził prezydent Johnson. Jego akcja uświadamiania Amerykanów o rzeczywistej sytuacji religijnej w Polsce jest bardzo skuteczna.

Lista nowych kardynałów

Podajemy listę nowych kardynałów w kolejności ogłoszonej przez „Osservatore Romano”: Ks. Jan Józef Król, arcybiskup Filadelfii (USA); Ks. Patryk Ludwik O'Boyle, arcybiskup Waszyngtonu (USA); ks. arcybiskup Jan Patryk Cody, arcybiskup Chicago (USA); ks. prałat Franciszek G. Brennan, dziekan Roty (USA); ks. Alfred Bengsch, biskup Berlina (Niemcy); ks. Mikołaj Fasolino, biskup Santa-Fé (Argentyna); ks. Gabriel Garrone, proprefekt Kongregacji Seminariorów; ks. Aleksander Karol Renard, arcybiskup Lyonu (Francja); ks. Piotr Veillot, arcybiskup Paryża (Francja); ks. arcybiskup Alfred Pacini, nuncjusz apostolski w Szwajcarii (Włochy); ks. arcybiskup Antoni Riberi, nuncjusz w Hiszpanii (Monaco); ks. arcybiskup Maksymilian de Furstenberg, nuncjusz w Portu-
(Dokończenie na str 4)

FP 2433



„I siedząc nauczał rzesze z łodzi...”

Zdarzenie opisane w dzisiejszej Ewangelii miało miejsce w Kafarnaum, mieście, z którego pochodził św. Piotr i w którym przebywał Pan Jezus tak często, że nazywano go „Jego miastem”. Miasto to położone było nad jeziorem Genezaret. Tutaj to Zbawiciel wchodził nieraz do łodzi, aby z niej głosić słowo Boże do ludu zgromadzonego nad brzegiem. Stąd wyjeżdżał często po całodziennym trudzie na jezioro, ażeby odpocząć i nabrać sił do dalszej pracy.

W Ewangelii dzisiejszej zasługują na uwagę dwa fakty: nauczanie Chrystusa z łodzi Piotrowej i cudowny połów ryb. Oba te opisy obok sensu literalnego, mają i sens głębszy, duchowy, który często spotykamy na kartach Ewangelii. Niepozorna zdawałoby się uwaga ewangelistów, że Chrystus wszedł do „jednej łodzi, która była Szymona” — zawiera taki właśnie sens głębszy. Mieści się tu pośrednia zapowiedź, że Piotr stanie się skałą, na której Chrystus zbuduje swój Kościół.

Podobnie jak wówczas w Kafarnaum nauczał z łodzi Piotrowej, tak samo na przestrzeni wieków będzie nauczał w Kościele, przyrównywanym często do łodzi płynącej po wzburzonym morzu. Tylko Kościół Piotrowy ma ten niezwykły charyzmat autentycznego i nieomylnego głoszenia słowa Bożego. Tylko Kościół Piotrowy ma ów przywilej, że może bezbłędnie tłumaczyć Pismo św., zawierające słowo Boże.

Toteż nauczanie Kościoła jest nauczaniem samego Boga. Wymownie potwierdzają to dzieje. Ileż w każdym wieku istnienia Kościoła powstawało herezji?! Nie było okresu, w którym by nie wyła-

niały się nowe błędne poglądy o Bogu i Jego Objawieniu. Poglądy, które zdobywszy pewną liczbę zwolenników, trwały przez pewien czas, by potem ulec rozbiciu. Bo czyż gałąź odcięta od pnia może długo zachować świeżość i zieleni liści?

Któż dzisiaj słyszy o gnostykach, ebionitach, senkratytach — herezjach II wieku? Istniały, sprwadziły na bezdroża wielu bezkrytycznych ludzi i rozpadły się. Tak zwana Reformacja XVI wieku skupiała się głównie koło trzech nazwisk: Lutra, Kalwina, Zwingliego. A dziś? Wprawdzie sekty te istnieją dalej, ale tak wewnętrznie rozbite, że stanowią nie trzy, ale dziesiątki różnych Kościołów, wyznających inne, nie-

zależne od siebie poglądy. Natomiast Kościół Piotrowy we wszystkich epokach zawsze zachował tę samą świeżość, tę samą naukę i te same dogmaty.

Taki sam głębszy sens zawiera opis cudownego połowu ryb. Apostołowie na próżno pracowali poprzedniej nocy, połów się nie udał. Kiedy im Chrystus każe wypłynąć na głębię i tam zapuścić sieci, doświadczeni rybacy zdziwili się. Skoro ostatni połów nie miał wyników, to czyż teraz lepiej będzie? „Wszakże na słowo Twoje zarzucę sieć”. I rzeczywiście, owoce przeszły wszelkie oczekiwania.

Jaki sens głębszy mieści się w słowach Chrystusa: „Nie lękaj się, odtąd już ludzi łowić będziesz”? Obfity połów ryb oznacza owocność pracy apostołowskiej przy pomocy Bożej. Jest to wspaniała nauka dla wszystkich duszpasterzy. Tylko wtedy można liczyć na skuteczność pracy, kiedy pracuje się wraz z Chrystusem i Jego łaską.

Dzisiejsza Ewangelia św. jest więc dla wszystkich bardzo wymowna: uczy nas właściwego szacunku dla naszej Matki-Kościół i poucza o jego nadprzyrodzonym charakterze. Poza tym poucza, że wszelka praca tylko wtedy ma sens i przynosi owoce, jeżeli jej współczynnikami jest życie w Łasce i jej pomoc.

Ewangelia

NA 4 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

11 czerwca

(według św. Łukasza 5, 1-11)



Onego czasu: Gdy tłum cisnął się do Niego, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret, zdarzyło się, że zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu; rybacy wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej z łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, aby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy. Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Wyjdziesz na otwarte jezioro i zapuścisz sieci na połów”. „Mistrzu — odpowiedział Szymon — przez całą noc pracowaliśmy i nicśmy nie utowili. Lecz na Twoje słowo zapuszczę sieci”. Skoro to uczynili, zagarnęli mnóstwo ryb tak wielkie, że sieci omal się nie rwały. Skinęli więc na współników w drugiej łodzi, ażeby im przyszli z pomocą. Podjechali i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr, przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: „Panie odejdz ode mnie, bom jest człowiek grzeszny”. I jego bowiem i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, który osiągnęli; tak samo Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: „Nie bój się. Odtąd ludzi łowić będziesz”. I wyciągnawszy łodzie na brzeg, zostawili wszystko i poszli za Nim.

W encyklice o postępie i rozwoju człowieka, Papież podkreśla, że do pełni rozwoju nie są powołani tylko wyjątkowi ludzie — ale każdy człowiek. Również i ten, który jeszcze nadal żyje w stanie prawie że dziłkim.

Kiedy obecnie się mówi o solidarności społecznej — nie trzeba jej pojmować w ciasnych ramach jednego państwa. Takie pojęcie solidarności jest przestarzałe. Dzisiaj wzajemna solidarność obejmuje cały świat. Obecnie żaden kraj nie może powiedzieć, że jest samowystarczalny. Środki komunikacji i wymiana handlowa między wszystkimi częściami świata — zbliżają do siebie kontynenty. To jednak nie wystarcza. Czas najwyższy, aby również wzajemnie zbliżyli się ludzie.

Żaden naród nie może obecnie mówić, że losy innego narodu są mu obojętne. Nawet gdyby to był naród najbardziej prymitywny. Wszyscy ludzie, wszystkie narody są bowiem wzajemnie odpowiedzialne za siebie. Jak w rodzinie, starsze dzieci są odpowiedzialne za rodzeństwo, tak samo w rodzinie narodów. Narody starsze kulturalnie i cywilizacyjnie, bardziej rozwinięte i zamożne — są odpowiedzialne za narody młodsze, za te które nadal jeszcze są na niskim poziomie kultury, cywilizacji i człowieczeństwa. Powszechna solidarność ludzi i narodów jest prawem, ale i obowiązkiem każdego człowieka.

Fundamentem tej solidarności jest prawda, że wszyscy ludzie są sobie braćmi i stanowią jedną rodzinę, gdyż wszyscy mają tego samego Ojca i tę samą naturę ludzką. Dlatego wszyscy solidarnie i wzajemnie są odpowiedzialni za pełnię postępu wszystkich narodów.

Zawsze jednak z naciskiem podkreślać trzeba, że chodzi o pełnię rozwoju, aby nie stracić z oczu prawdziwej hierarchii wartości. Jeżeli zdobywanie dóbr doczesnych jest słuszne — to jednak nie powinno się przerodzić w żądzę coraz większych bogactw lub władzy, gdyż owocem chciwości jednostek i narodów będzie najbardziej nieludzki materializm.

Chrześcijańska wizja postępu (2)

Nieustannie trzeba podkreślać, że mnożenie bogactw nie jest ostatecznym celem. Przesadna i wyłączna troska o dobra materialne nie tylko nie pomaga do rozwoju człowieka, ale przeszkadza, hamuje, a nawet może działać wstecznie. Człowiek opanowany żądzą posiadania, traci wrażliwość na wyższe wartości. Jego serce kamienieje, a horyzonty myślowe zacieśniają się. Ludzie nie łączą się z przyjaźni, lecz z interesu i na okres trwania interesu. Gdy jednak interesy zaczynają być sprzeczne — wtedy ci sami ludzie stają się nieprzyjaciółmi i gotowi wzajemnie się pożerać. To zjawisko jest codziennym i powszechnym widowiskiem w ustrojach materialistycznych, które wykluczają Boga i wartości ducha, a ludzą się, że powiększenie dobrobytu materialnego może człowiekowi zapewnić raj na ziemi.

Jednostronne jest również nasze pojmowanie ludzi niedorozwiniętych. Jako stoją-

cych na niskim poziomie postępu, uważamy często ludzi lub narody ubogie. Tymczasem zapominamy o innym rodzaju niedorozwinięcia, o tych ludziach, a czasem i narodach, które moralnie są niedorozwinięte. Charakterystyczną cechą ludzi moralnie niedorozwiniętych jest skąpstwo, żądza posiadania i władzy. Niestety, takich moralnie niedorozwiniętych coraz częściej widzimy w szeregach zamożnych i rządzących narodów świata. I to jest jedną z wielkich bolączek naszych czasów.

Świat potrzebuje techników dla powiększenia dóbr materialnych, ale jeszcze bardziej potrzebuje głębokich myślicieli, którzy pomogą do znalezienia prawdziwego humanizmu z tymi wartościami jakie o człowieku będą świadczyły, a nie tylko o jego majątku. Wielkość, postęp i rozwój oraz poziom człowieka mierzy się jego wewnętrznymi wartościami, takimi jak przyjaźń, miłość braterska, uczynność, poziom kultury, życia moralnego i świadomego życia religijnego — a nie tylko wysokością jego konta w banku.

Prawdziwy i pełen rozwój człowieka w pojęciu chrześcijańskim — to regularne wznoszenie się z wartości mniej ludzkich, ku wartościom i dobrom bardziej człowieczym, gdyż one w Bogu mają początek i upodabniają człowieka do Boga.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 11 CZERWCA

4-ta po Zesłaniu Ducha św.

Św. Barnaby, Apostoła

PONIEDZIAŁEK 12 CZERWCA

Św. Jana z Facundo, Wyznawcy

WTOREK 13 CZERWCA

Św. Antoniego z Padwy, Wyznawcy i Doktora Kościoła

ŚRODA 14 CZERWCA

Św. Bazylego Wielkiego, Wyznawcy, Biskupa i Doktora Kościoła

CZWARTEK 15 CZERWCA

Bl. Jolanty, Wdowy

PIĄTEK 16 CZERWCA

Św. Franciszka Regis, Wyznawcy

SOBOTA 17 CZERWCA

Św. Grzegorza Barrabigo, Biskupa i Wyznawcy

Lekeja

NA 4 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

(z listu św. Pawła do Rzymian 8, 18-23)

Bracia: Sądzę, że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. Bo stworzenie gorąco oczekuje objawienia się chwały synów Bożych. Całe bowiem stworzenie zostało poddane marności — nie z własnej chęci, ale z woli Tego, który je poddał — w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując przybrania za synów — odkupienia naszego ciała w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



Rozmyślenia niedzielne

Tylko ten jeden raz — myśli człowiek, decydujący się na jakiś grzech. Jestem słaby, ulegam, ale to tylko ten jeden raz. Zresztą nikt przecież o tym nie będzie wiedział. Inni przecież też to robią... Czy naprawdę nikt nie będzie wiedział? Czy naprawdę to, że ktoś robi źle upoważnia innego człowieka do robienia tego samego?



Przekroczeń w stosunku do obowiązującej katolika postawy w życiu codziennym jest bardzo wiele. Są wykroczenia bardzo małe, są większe i są bardzo duże. Są to grzechy powszednie i grzechy ciężkie.



Kwalifikacja naszych grzechów należy do spowiednika w konfesjonale. Ale postępowanie człowieka na co dzień oceniają również i tacy sami zwykli ludzie jak on. Odbiór i ocena społeczna postawy katolika odbywa się na zasadzie przymierzania głoszonych zasad do czynów.



Mówimy o sobie, że jesteśmy słabi i dlatego grzeszymy. Mówimy tak, usprawiedliwiając zło naszego postępowania, usprawiedliwiając fakt, że tak często nasze czyny rozmiągają się z głoszonymi zasadami chrześcijańskimi.

ZE ŚWIATA

INSTRUKCJA O KULCIE EUCHARYSTYCZNYM

W uroczystość Bożego Ciała została ogłoszona instrukcja Pawła VI „Eucharisticum mysterium”. Zawiera ona praktyczne wskazówki pastoralne związane z kultem eucharystycznym.

Podkreśla ona ważność i doniosłość koncelebrowanej Mszy św.

Odtąd Komunię św. pod dwoma postaciami będą mogli przyjmować przy chrzcie dorosłego: rodzice, chrzestni i świeccy katechiści, którzy przygotowali nowoochrzczonego; w czasie Mszy prymicyjnej: rodzice prymicyjanta, członkowie rodziny oraz dobrodzieje, którzy łożyli na jego wykształcenie; w czasie rekolekcji — wszyscy biorący w nich udział; podczas Mszy koncelebrowanej wszyscy spełniający funkcję liturgiczną z ministrantami włącznie, jak również obecni klerycy.

Wiatyk umierającego nabiera odtąd charakteru ostatniej uroczystej Komunii św. chrześcijanina. Za pozwoleniem biskupa będzie można odprawić Mszę św. w pokoju chorego, który będzie mógł przyjąć Komunię św. pod dwiema postaciami, tak samo i wszyscy obecni. Chorem będzie można udzielać odtąd Komunii św. tylko pod postacią wina, jeżeli jego stan zdrowia pozwala mu na przyjmowanie wyłącznie posiłków w stanie płynnym.

Wśród nowych rozporządzeń warto podkreślić, że odtąd nie będzie wolno odprawić Mszy św. przed wystawionym Najśw. Sakramentem.

Całą instrukcję cechuje troska o dopomożenie wiernym, by mogli zgłębić naukę Soboru w zakresie Eucharystii.

INCYDENT W SOSNOWCU

W czasie kazania w dniu Bożego Ciała, ks. kardynał Wyszyński wspomniął o pożalowania godnych zajściach antykościelnych w Sosnowcu, nie ujawniając jednak szczegółów. Wielkie agencje prasowe krajów zachodnich natomiast podały do wiadomości, że w niedzielę 21 maja milicja starała się przeszkodzić obchodom millenijnym w tym przemysłowym mieście. Wszystkie drogi wiodące do Sosnowca zostały obstawione autobusy, samochody i inne pojazdy zatrzymane i nie dopuszczone do Sosnowca. Gorliwość posunięto nawet tak daleko, że nie przepuszczono autobusu wiozącego belgijskich graczy do Chorzowa na spotkanie piłkarskie Belgia — Polska.

Co więcej, zapieczątowano drzwi kościoła, w którym odbyć się miały główne uro-

czystości, zakładając specjalny łańcuch, spięty klódką.

Ludność miejscowa oburzona na zastosowane szykany, usunęła łańcuch, który później jako wotum, zawieszono na Jasną Górę i wzięła gremialny udział w ceremoniach religijnych w liczbie około 20.000. Znalazła się jednak grupa demonstrantów, która wznosiła wrogie okrzyki przeciwko ks. kardynałowi Wyszyńskiemu, ks. arcybiskupowi Kominkowi i hierarchii kościelnej.

Po uroczystościach, które mimo przeszkód odbyły się według przewidzianego programu, delegacja katolików z Sosnowca udała się na Jasną Górę i łańcuch, którym zamknięto Kościół, zawieszono jako wotum przed obrazem Matki Bożej.

Uderza różnica metod stosowanych wobec obchodów religijnych: zwalczą się siłą przede wszystkim uroczystości millenijne, podczas gdy np. w stosunku do procesji Bożego Ciała nie zastosowano żadnych bezpośrednich szykan. Jedyne w telewizji rozpoczęto nadawanie programu już o półtorej godziny rychlej, to znaczy od godz. 8,30 rano, wyświetlając bardzo interesujące filmy amerykańskie i dając występ popularnych Beatlesów, aby w ten sposób odciągnąć młodzież od uroczystości kościelnych. Sku-

Kardynałowie Roku Wiary

(Dokończenie ze str. 1)

galii (Holandia); ks. arcybiskup Józef Beltrami, internuncjusz w Holandii (Włochy); ks. arcybiskup Vagnozzi, delegat apostolski w Stanach Zjednoczonych (Włochy); Dom Benno Gut, opat-prymas Benedyktynów (Szwajcaria); ks. Klemens Maurer, arcybiskup Sucre (Boliwia); ks. arcybiskup Angelo dell'Acqua, substytut Sekretariatu Stanu (Włochy); ks. arcybiskup Franciszek Carpino, proprefekt Kongregacji Sakramentów (Włochy); ks. Michał Pellegrino, arcybiskup Turynu (Włochy); ks. Konrad Ursi, arcybiskup Neapolu (Włochy); ks. arcybiskup Antoni Samoré z Sekretariatu Stanu (Włochy); ks. arcybiskup Perykles Felici, przewodniczący Komisji Rewizji Prawa Kanonicznego (Włochy); ks. Karol Woityła, arcybiskup-metropolita Krakowa (Polska); ks. Justyn Darmajuwana, arcybiskup Semarang (Indonezja); ks. arcybiskup Dino Staffa, proprefekt Sygnatury Apostolskiej (Włochy); ks. Karol Grano, nuncjusz we Włoszech (Włochy); ks. arcybiskup Piotr Parente, sekretarz Kongregacji Doktryny i Wiary (Włochy).

Wręczenie kapeluszy kardynalskich nastąpi 29 czerwca na konsystorzu w Rzymie.

tek jednak był wręcz odwrotny. Tłum otaczający Prymasa Polski w czasie jego kasanania oceniano na blisko 100.000.

PROGRAM POBYTU GENERAŁA DE GAULLE W POLSCE

Ogłoszono następujący ramowy program pobytu prezydenta de Gaulle'a i jego małżonki w Polsce:

Środa 7 czerwca. — Późnym popołudniem przybycie do Warszawy.

Czwartek 8 czerwca. — Rozmowy polityczne z kierownikami nawy państwowej. Popołudniu wizyta w Politechnice Warszawskiej.

Piątek 9 czerwca. — Zwiedzanie Krakowa: Nowa Huta, Uniwersytet Jagielloński.

Sobota 10 czerwca. — Zwiedzanie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zwiedzanie Katowic. Wieczorem odjazd do Gdańska.

Niedziela 11 czerwca. — Zwiedzanie Gdańska i Gdyni. Wieczorem powrót do Warszawy.

Poniedziałek 12 czerwca. — Zwiedzanie Starego Miasta w Warszawie. Przyjęcie w Sejmie.

Wtorek 13 czerwca. — Rozmowy polityczne. Powrót do Paryża w ciągu popołudnia.

UTWORZENIE DIECEZJI WOJSKOWEJ WE FRANCJI

Ks. biskup Badré, dotychczasowy sufragan archidiecezji paryskiej został mianowany biskupem polowym armii francuskiej. Status jego jest taki sam, jak status biskupa polowego w Polsce przedwojennej; zależy bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej i jest pełnoprawnym członkiem konferencji episkopatu Francji. Dotychczas istniał tylko urząd naczelnego kapelana, który podlegał arcybiskupowi Paryża.

FRANCUSCY DELEGACI NA SYNOD

Papież Paweł VI zaaprobował wybór delegatów episkopatu francuskiego na Synod Biskupów. Są nimi: ks. kardynał Lefebvre z Bourges — przewodniczący konferencji episkopatu Francji, ks. arcybiskup Marty z Reims — wiceprzewodniczący, ks. kardynał Veuillot z Paryża oraz ks. arcybiskup Puech z Carcassonne.

EKSPULSJA MISJONARZY FRANCUSKICH Z GWINEI

Na mocy dekretu prezydenta Sekou Toure z dnia 1 maja, wszyscy nieafrykańscy misjonarze musieli opuścić Gwinę. Chodziło tu o francuskich misjonarzy i zakonnice, którzy poza nielicznym duchowieństwem tubylczym zajmowali się duszpasterstwem i dziełami miłosierdzia w tym kraju. Wszyscy oni powrócili do Francji. Ich miejsce zajęli murzyńscy księża i zakonnice przybyli z Togo i Dahomey.

Kurt KLINGER

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 3)

Wszyscy często jesteśmy ślepi...

W czasie uroczystości koronacyjnej w dniu 4 listopada 1958 r., nowy papież dał poznać program swego pontyfikatu:

— Nowy papież pragnąłby nade wszystko stać się żywym i jasniejącym przykładem Dobrego Pasterza tak jak go nakreślił w swej Ewangelii św. Jan... Leżą nam na sercu zwłaszcza zadania Dobrego Pasterza w stosunku do całej owczarni.

Bezpośrednio po Mszy pontyfikalnej w bazylice św. Piotra, w święto Bożego Narodzenia 1958 roku kazał się zawieźć do szpitali „Bambino Gesù” i „Santo Spirito”. Zawiadomienie wysłane z Watykanu na krótko przedtem wprawiło wszystkich w tak wielkie zdumienie, że ostatecznie nie bardzo wierzono w zapowiedzianą wizytę papieską. „Il Papa” chce odwiedzić chore dzieci, pocieszyć je, udzielić im osobiście gwiazdkowego błogosławieństwa? Tego dotąd jeszcze nie było! Naczelny lekarz szpitala „Bambino Gesù” postanowił sprawdzić tę wiadomość i zadzwonił do Sekretariatu Stanu. To była święta prawda: papież jednak przyjeżdża.

Zaledwie papież Jan przekroczył próg długiego korytarza szpitalnego, rozległy się ze wszystkich stron dziecięce głosy:

— Papa, vieni qui! Papa Giovanni, una benedizione! (Ojcie święty, przyjdź tutaj! Papieżu Janie, pobłogosław nas!).

— Silenzio! — odpowiedział papież donośnym głosem — przyjdę do wszystkich, czekajcie cierpliwie.

Przy pierwszym łóżku zapytał:

— Jak się nazywasz?

— Angelo (Anioł) — odpowiedział malec.

— I ja kiedyś nosiłem to imię, — powiedział papież — ale teraz nadano mi inne.

Inny chłopiec zapytany, ile ma lat, odpowiedział, że dziewięć. Na to papież:

— Ja co prawda jestem nieco starszy, ale mamy odbywać tego samego Ojca — Boga.

Wśród tych, którzy niebawem, jako wyleczeni, mieli opuścić szpital, znajdował się dwunastoletni Silvio Colagrande, który ponownie ujrzał światło dzienne dzięki przeszczepieniu oczu zmarłego ks. Gnocchi.

— Widzę Cię oczami księdza Gnocchi — zawołał radośnie Silvio, zwracając się do papieża.

Obok leżał chłopiec, któremu przy zabawie niegaszone wapno wypaliło oczy. Pocieszając go papież wyraził nadzieję, że na pewno znajdzie się człowiek, który i jemu zaofiaruje swoje oczy.

— Ludzie nie są wcale tacy źli, jakby się wydawało.

Wzruszony do łez podszedł wreszcie papież do łóżka siedmioletniego Carmine Gemma; przed trzema miesiącami utracił on wzrok na skutek złośliwego zapalenia skóry. Żywy zazwyczaj i silny chłopiec leżał prawie jak martwy. Do zbliżającego się papieża powiedział:

— Ja wiem, tyś jest papież, ale zobaczyć Cię nie mogę.

Jan przysiadł się na krawędzi łóżka i przez pewien czas gładził w milczeniu blade ręce dziecka. Po pewnej chwili powiedział jakby sam do siebie:

— My wszyscy często jesteśmy ślepi.

Sutanna nowoobranego papieża

Przed chwilą Konklawe dokonało wyboru. W dwunastym głosowaniu 51 obecnych kardynałów wybrało spośród siebie nowego papieża. Obok kaplicy sykstyńskiej nadworni krawcy przygotowali strój papieski w pięciu różnych odmianach. Po dokonaniu wyboru, elekt nie może już więcej nosić purpury; występuje odtąd w białych szatach papieskich. W czasie gdy tron papieski był nieobsadzony, krawcy według własnej oceny i na podstawie wskazówek kardynała-kamerlengo przygotowali strój papieski.

Kardynał-kamerlengo Benedetto Aloisi Massella powinien właściwie kazać wziąć miarę wszystkich purpuratów — siebie nie wyłączając — bo każdy kardynał jest możliwym następcą tronu, każdy ma szansę zostać papieżem. Trzeba by więc przygotować 53 białe sutanny, dla każdego żyjącego kardynała jedną. Jest to jednak tylko czysta teoria. W rzeczywistości, tak zwanych „papabile” jest zaledwie kilku. „Papabile” znaczy mniej więcej tyle co „mający kwalifikacje na papieża”. Kardynałowie Mindszenty (Budapeszt) i Stepinac (Zagrzeb) nie brali udziału w Konklawe, bo nie mogli się zgodzić na warunki, na jakich chciano im udzielić zgody na wyjazd z ich krajów.

Przy wyborze Piusa XII przygotowano trzy różne sutanny. Jedna z nich była tak dobrze skrojona, iż wydawało się, że była szyta na niego. Ale bo też to był kardynał — Sekretarz Stanu...

Co do wyboru następcy Pacelli'ego, panowała znacznie większa niepewność. Toteż watykański dziennik „Osservatore Romano” przygotował tym razem w sumie 25 biografii „papabili”, podczas gdy przed wyborem Piusa XII dziesięć uważano za liczbę wystarczającą. Sam fakt, że trzeba było aż dwunastu głosowań — w przeciwieństwie do wyboru Piusa XII, który wyszedł jako papież w trzecim głosowaniu — świadczy wymownie, jak ożywiony musiał być przebieg Konklawe, z którego wyłonił się Jan XXIII.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MARIA Z PI

Tak się złożyło, że większą część mojego życia spędziłam tutaj, na Pradze, a ściślej, w jej najbiedniejszej chyba dzielnicy, na Targówku. To była dziwna dzielnica, wielkomiejskiej biedoty, kolejowych złodziei, dolinarzy, drewnianych domów i rachitycznej zieleni. Nasza szkoła, której kierowniczką byłam od 1933 roku, mieściła się w baraku już dzisiaj nie istniejącym. Początkowo mieszkaliśmy z siostrą i rodzicami w byłym budynku szkolnym. Potem dostaliśmy mieszkanie przy ulicy Nieporęckiej. Opuściłam je dopiero 23 sierpnia 1966 roku. Przeżyłam w nim czterdzieści pięć lat.

I tam właśnie pokochałam tych ludzi, którzy wegetowali, pili i dorabiali się, nie zawsze w najuczciwszy sposób. To był czas, w którym kradzież była dla nich często jedyną drogą awansu społecznego. Z biednymi łat budowali sobie domki, sklepiki — oberże, w których po pogrzebach odbywały się uroczyste i hałaśliwe stypy. Ale to byli ci sami ludzie, którzy w olbrzymiej swej masie troszczyli się o wykształcenie dla swych dzieci, a gdy trzeba było, organizowali pomoc dla bezrobotnych i dla biedoty żydowskiej, której było tam bardzo dużo.

Na Targówku właśnie zetknęłam się szerzej z ludnością żydowską, z najgorszym chyba rodzajem nędzy, z wegetacją bez żadnych perspektyw: zagrzuźlone dzieci, bez ubrania, bez butów. Akcja dożywiania ich w szkole natrafiała na spore trudności. Ortodoksja tych niedzarzy sprawiała nam — niech mi pan wierzy — wiele nieprzewidywanych kłopotów.

W sprawie tych dzieci i w innych celach, kontaktowałam się często z nauczycielami szkoły żydowskiej na Inżynierskiej. Spotykałam się z nimi często na konferencjach rejonowych. Z czasem pozyskałam sobie w nich wielu przyjaciele. W jakiś sposób uczestniczyłam w ich życiu szkolnym, czasem osobistym, żyłam ich problemami. Nie przypuszczałam wówczas, że będę niedługo świadkiem ich tragedii, a gdy to się zaczęło zrozumielałam, że nie mogę być tylko świadkiem.

Na jesieni 1939 roku rozkazano nam usunąć dzieci żydowskie ze szkoły. Nikt z nas wtedy nie wyobrażał sobie nawet, że to początek eksterminacji Żydów, preludium do totalnej zagłady. Nam, nauczycielom było po prostu żal dzieci, które tak bezwzględnie pozbawiono prawa do nauki.

Po pierwszych zarządzeniach nowej władzy o obowiązkach noszenia opasek, po pierwszych egzekucjach, nikt już na ogół nie miał złudzeń. Chodziło już tylko o to, by stworzyć tym dzieciom możliwie najdłuższą atmosferę domu i szkoły, pozory normalnego życia. U nas było ich wtedy sześćcioro: Esterka, Gieniek, Sala, Stefka, Heniek, Izaak (wołałiśmy na niego Isio). Dożywiłiśmy je czym się dało. Z dużą pomocą przyszedł nam wtedy Dom OO.

Marianów, gdzie przechowywało się wiele dzieci, a później, po zamknięciu bram getta, także wiele rodzin żydowskich.

Pyta pan o motywy? Dlaczego to robiłam, wiedząc, że narażam siebie i swoich najbliższych na śmierć. Nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Po pierwsze, nie byłam sama, a to było ważne, reszta? Chyba kwestia przyzwyczajenia. Ze śmiercią codzienną oswoił nas sam okupant. Nie mogłam patrzeć na bestialstwo, na śmierć dzieci, skoro miałam możliwości ratunku dla nich. Początkowo nie rozumiałam tego. Pierwszy odruch być może romantyczny, może mało racjonalnie wy tłumaczałny. Ale był taki dzień, kiedy znalazłam się przy Dworcu Wschodnim. Natknęłam się na kobietę Żydówkę, która sprzedawała opaski z gwiazdą Syjonu. Chciałam się upodobnić do nich, wydawało mi się, że to wszystko co mogę zrobić. Ta kobieta poznała mnie. Jej córka chodziła do mojej szkoły. Prosiła, abym nie kupowała opaski, pamiętam jej słowa:

— Reginka jest teraz na wsi, w dobrym miejscu. Jeżeli ja mam umrzeć to przynajmniej niech ona ocaleje. Pani będzie potrzebna takim jak moja córka.

I wtedy uświadomiłam sobie co należy robić.

W wiele lat później zarzucano mi, że robiłam to wszystko wyłącznie z pobudek religijnych. Tak, modliłam się, żeby się udało, żeby tylko tym razem się udało i pamiętałam jak nogi ugiwały się pode mną, gdy nagle wyłaniał się patrol. Śmierć nie oszczędzała wtedy nikogo. Ani takich jak ja, ani innych. To dziwne, niech mi pan wierzy, przynajmniej dla mnie, jak bardzo ludzie nie dają wiary, że można działać nie licząc na nic (bo na co wówczas można było liczyć), że są takie okoliczności, że staje się to sprawą sprawdzenia samego siebie, swojego człowieczeństwa, chyba tak.

Pierwsze kontakty z nimi, po zamknięciu getta, odbywały się na terenach Sądów na Lesznie. Znajdowały się one właściwie na granicy pomiędzy aryjską a niearyjską stroną i przez pewien czas były dostępne także dla Żydów. Tam spotykaliśmy się z wieloma naszymi znajomymi. Tędy szły paczki i pieniądze, ale potem i to się skończyło. Ale zanim to się stało, wyprowadziłam przez Sady moją koleżankę z tzw. dobrym wyglądem. Wyrobiliśmy jej papiery na państwo Danuty B. To ona właśnie powiedziała mi, że trzeba uratować czteroletnią dziewczynkę, której życie jest zagrożone.

Plan był stęsknowo prosty. Współpracował z nami wówczas nie żyjący już ówczesny policjant żydowski, Leon Grzybowski. Niemiec pilnujący bramy był przekupiony. Leos, bo tak go potem nazywa-

liśmy, miał przyprowadzić tę dziewczynkę do bramy, w której ja czekałam z Danutą i powiedzieć: „Rysiuniu, weź ciocię za rączkę”. Tak się też stało, wartownik się odwrócił, Danka z walizkami poszła naprzód a ja z dzieckiem, w pewnej odległości za nią. I wtedy nagle pojawili się szmalcownicy:

— Jude, Jude! — krzykali.

Na szczęście prawie natychmiast nadjechał tramwaj. I tu nowa komplikacja. Było dość chłodno i dziecko było ciepło ubrane. Przepchałyśmy się prawie pod samą barierę oddzielającą część niemiecką wagonu, bo było tu trochę luźniej. I wtedy moja Rysiunia powiedziała głośno, z wyraźnym akcentem żydowskim:

— Ciociu mnie jest gorąco.

Próbowałam jakoś to zatuzować choć czułam, że oblewam się potem ze zdenerwowania.

— Rysiuniu — powiedziałam — przecież pan doktor nie pozwolił, pamiętasz?

— Jaki pan doktor ciociu — zacięła się mała.

Nogi miałam jak z waty i nie pamiętam nawet czy ktoś zwrócił na nas uwagę. Wyśledziłyśmy na najbliższym przystanku.

Rysiunia po dwudziestu sześciu latach. List z Australii:

„A teraz o nas. Edek pracuje w Laboratorium, w dużej fabryce plastiku, jako laborant. Zawsze wymienia Ciocię Marię jako drugą osobę po swojej matce. Ja pracuję jako bibliotekarka w dużej bibliotece uniwersyteckiej. Zdałam już, łącznie sześć



NOWI KARDYNAŁOWIE FRANCUSCY: (od lewej) biskup Veillot z Paryża, ks. arcybiskup Ga

RAGI

egzaminów, zostały mi trzy do uzyskania pełnych kwalifikacji”.

Przychodzą te listy z różnych stron świata, słowa pamięci, wdzięczności, uczucia, czegoś trzeba więcej starej kobiecie. Wtedy to był inny czas, myślało się tylko o tym jak zmylić czujność policji. W moim mieszkaniu było zawsze kilka osób, a ponadto punkt harcerski, tajne nauczanie i sanitariat Pragi. Rysunię oddałam swojej znajomej, ale trzeba było ją zabrać, bo dom zaczęli odwiedzać szmalcownicy. Do końca wojny przebywała w klasztorze u sióstr.

Czytałam kiedyś, że są i tacy „sprawiedliwi”, którzy mówią teraz, że duch antysemityzmu nie wygasł w Polsce, nawet podczas okupacji, a różnego rodzaju kreatury, dorabiające się na nieszczęściu Żydów, pasują na przedstawicieli społeczeństwa. Gdyby tak było, to nie uratowałby się żaden Żyd.

Moje koleżanki harcerki, prowadziły wówczas różnego rodzaju prewentoria i sierocińce. Wiele praktykantek lub instruktorek tam pracujących, to były Żydówki; było także wiele dzieci żydowskich. Zdarzało się i tak. Przychodzi jakaś kobieta z awanturą:

— To pani kierowniczką Żydów tu trzymasz — mówi — a dla mojego chłopca miejsca nie ma.

Kierowniczką nie traci nerwów. Prowadzi tę kobietę do środka, przywołuje kilka dziewczynek właśnie Żydówek.

— Czy to według pani jest Żydówka — pyta. — Jadzia też, Ola też?

Kobieta jest zaszokowana. Milknie. Nie wiadomo co myśli, ale wynosi się szybko. Kilka dni niespokojnego wyczekiwania, ale nic się nie dzieje. Tak było.

W Legionowie, ukrywała się rodzina Rejmanów. Przez całe lata organizowaliśmy dla nich jedzenie, ubranie, pieniądze. Właściciele mieszkania, na wszelki wypadek wybudowali niewielki schowek. Na kilka miesięcy przed wyzwoleniem, część domu zajęli Niemcy. Byli sąsiadami przez ścianę. Sytuacja niesłychanie się skomplikowała. Kilkoro osób w ciasnej klitce bez okien, bez powietrza. Dorosli i dzieci. Absolutna konspiracja. Gospodarze nocą przynosili pożywienie, wodę itp. Wszyscy przetrwali, mimo, że kilka razy jedna z kobiet chciała się oddać w ręce niemieckie. Kiedy zbliżył się front i Niemcy się cofnęli, ludzie ci błakali się po polach jak odurzeni, mimo bomb i pocisków.

Któregoś dnia zgłosił się do mnie Janek Stoniniarz. Tak wołano na niego na Czerniakowie, odkąd zaczął handlować stoniną. Był typowym czerniakowskim urwisem, którego nikt by przedtem nie posądzał o jakiś altruizm. Powiedział: drużno Mario mamy Jurka.

Początkowo nie wiedziałam o co chodzi. To był chłopak żydowski, który pracował w cegielni. Tam, wycieńczonego z głodu, chłopcy z Czerniakowa znaleźli pod płotem. Mimo wyraźnych semickich rysów twarzy, przeprowadzili go aż do pętli tramwajowej a następnie przewieźli do mieszkania Stoniniarza, gdzie spędził wiele miesięcy. Żydzi po długich pertraktacjach, przemycili go do getta. Janek protestował, przeczuwał chyba widocznie katastrofę. I tam właśnie ów Jurek znalazł grób. W kwietniu 1943 roku popełnił samobójstwo w jednym z bunkrów.

Kiedy wybuchło w getcie powstanie, Leos Grzybowski kazał dać cynk Marii z Praży (tak mnie Żydzi nazywali między sobą), że w Domu Kolejowym przy Brzeskiej, w piwnicy, ukrywa się kilku Żydów. Pojechałam tam z wożnym z naszej szkoły. Władysławem Kormanem. Władysław zdobył skądś czapkę kolejarską i worek po węglu, ażeby odpowiednio ucharakteryzować uciekiniera. Leos, bo to był on, ubrał się w kolejarski mundur i wychodzimy. Widzę jak do Kormana podchodzi jakiś mężczyzna, rozmawiają i wsiadają do tramwaju. Jestem zrozpaczona. Jak on mógł mnie zostawić w takiej chwili. Leos też jest niespokojny. Przeżycia w oęcie nauczyły go cenić życie. Ponieważ tamci gdzieś zniknęli, wiozę Leosia do siebie.

W kilka dni później Korman wyjaśnił mi, że trafił na szmalcownika, który wiedział, że odzież tutaj ukrywają się Żydzi. Mój woźny wywiózł go aż na cmentarz na Bródnie, bo tam według „nailepszych” informacji Władka, mieli pokazywać się

(Dokończenie na str. 9)

Migawki emigracyjne

SPRAWNOŚĆ TYSIĄCLECIA. — Harcerstwo emigracyjne wprowadziło nową sprawność, t.zw. sprawność Tysiąclecia. Ubiegający się o nią harcerze muszą wykazać się znajomością najważniejszych momentów dotyczących wiedzy o Polsce i jej historii.

TESTAMENT. — P. Stanisław Rynkiewicz z Nowego Jorku w ostatnim liście do nas pisze m.in.: „Przed kilku laty słyszałem w radio, że w stanie New York przelewa się do kasy stanowej 11 milionów dolarów od tych, którzy umierając nie pozostawili testamentu. W listopadzie 1966 roku czytałem w prasie polonijnej, że w Stanach Zjednoczonych każdego roku 500 do 900 milionów dolarów zasila kasy państwowe po tych zmarłych, którzy przed śmiercią nie pomyśleli o sporządzeniu testamentu. W tej liczbie jest również spora liczba Polaków amerykańskich”.

Niedawno w tej samej kolumnie pisałem o podobnych wypadkach w Belgii i we Francji, gdzie dorobek całego życia zmarłych Polaków został z braku testamentów przelany do kas państwowych. Dzieje się to w czasie, kiedy pożyteczne instytucje emigracyjne borykają się z ogromnymi trudnościami finansowymi.

WSRÓD NOWOKREOWANYCH KARDYNAŁÓW znajduje się nuncjusz apostolski w Szwajcarii, ks. arcybiskup Pacini, wielki przyjaciel Polaków, władający dobrze językiem polskim. Nauczył się go w okresie międzywojennym w Warszawie, będąc wówczas audytorem nuncjatury papieskiej. W czasie wojny urzędował w Vichy i oddawał znaczne usługi Polakom, którzy znajdowali w nim przyjaciela i powiernika.

OJCIEC ŚWIĘTY Z POMOCĄ DLA POLSKIEGO LICEUM W LES AGEUX. — Ojciec św., Paweł VI, za pośrednictwem Nuncjatury Apostolskiej w Paryżu, przekazał 20 maja z funduszy Stolicy Apostolskiej dar w wysokości pół miliona dawnych franków na Gimnazjum i Liceum Polskie w Les Ageux.

W piśmie skierowanym do dyrekcji Polskiego Liceum czytamy, że chociaż świat chrześcijański ma liczne potrzeby, którym Ojciec św. niesie czynną pomoc, to jednak Jego Świątobliwość, przekazując ten dar, pragnie podkreślić jak droga jest Jego Ojcowskiemu sercu Polska Szkoła i jaką sympatią darzy Polską Emigrację.

POLACY W FINLANDII obchodzą w tym roku 50-lecie Zjednoczenia Polskiego. Powstało ono w roku 1917 w Helsinkach. Wówczas jednak stolica Finlandii nosiła jeszcze nazwę Helsingfors.

OMEGA



(lewej) ks. arcybiskup Renard z Lyonu, ks. arcy-garrone, proprefekt Kongregacji Seminariów.

Najnowsze zmiany w liturgii Mszy św.

Jeszcze nie przebrzmiały echa pierwszej reformy liturgicznej, a już Paweł VI zatwierdził nowe przepisy jeszcze bardziej radykalnej reformy liturgii Mszy św., która wchodzi w życie z dniem 29 czerwca 1967 r.

Oto główne punkty dekretu, który ukazał się na łamach „Osservatore Romano”, dnia 4 maja.

I. — Większa swoboda w wyborze tekstu Mszy św. — Odtąd kapłan będzie miał większą swobodę, w ciągu pewnych dni, w wyborze tekstu Mszy św. Może również zamiast lekcji i ewangelii czytać pewne urywki Pisma św., zatwierdzone przez episkopat krajowy. Zniesiona więc została zasada ściśle jednolitego tekstu Mszy św.

II. — Uproszczenie ceremonii Mszy św. — Rewolucyjne zmiany zostały wprowadzone do ceremonii Mszy św. Już w roku 1964 zniesiono pewną ilość znaków krzyża i innych ceremonii. Mimo to jeszcze kapłan przyklekał mniej więcej 10 razy w czasie Mszy św.; obecnie przykleknie na jedno kolano tylko cztery razy: 1) po podniesieniu Hostii, 2) po podniesieniu kielicha, 3) na końcu kanonu Mszy św i 4) przed Komunią św.

Dotychczas kapłan całował ołtarz najmniej dziewięć razy, obecnie ucałuje ołtarz tylko dwa razy: na początku i na końcu Mszy św.

Radykalna reforma nastąpiła w robieniu znaków krzyża. Obecnie kapłan nie robi więcej znaków krzyża na ofiarowanie, a w czasie kanonu robi tylko jeden znak krzyża nad Hostią i kielichem, i to na samym początku. Wszystkie inne znaki krzyża — a było ich ponad 20 — zostały zniesione.

Zostały wprowadzone również radykalne zmiany w kanonie Mszy św. Odtąd kapłan będzie mógł odmawiać lub śpiewać modlitwy kanonu głośno i w języku ojczystym, a nie jak dotychczas po cichu i po łacinie. Zniesiono również dotychczasowy zwyczaj trzymania razem, po podniesieniu, palców namaszczonego podczas święceń kapłańskich. Odtąd kapłan może swobodnie postąpić się tymi palcami przy otwieraniu tabernakulum i ablucji.

Dla podkreślenia jedności kapłana i wiernych, zniesiono osobne modlitwy przed komunią wiernych. Odtąd kapłan będzie podnosił swoją własną dużą hostię i mówił głośno razem z wiernymi: „Panie nie jestem godzien...” I zaraz po komunii kapłana nastąpi komunia św. wiernych. Dotychczas komunia kapłana i komunia wiernych były czynnościami odrębnymi.

Kilka lat dyskutowano zawzięcie nad formułką zakończenia Mszy św. Ostatecznie zwyciężyła opinia tych, którzy uważali, że błogosławieństwo kapłańskie powinno być przed „Ite missa est”. Odtąd więc takie będzie zakończenie Mszy św.:

Kapłan: „Pan z wami”. — Wierni: „I z Duchem twoim”. Następnie kapłan udziela Błogosławieństwa. Na końcu kapłan dodaje: „Idźcie, Ofiara skończona”, a wierni odpowiadają: „Bogu niech będą dzięki”.

III. — Zmiany dotyczące szat liturgicznych. — Odtąd Msze św. żałobne mogą być odprawiane w kolorze fioletowym, a ceremonie pogrzebowe mogą być odprawiane bez używania „kapy”. Wystarczy ornata. Tak samo manipularz nie jest więcej częścią składową szat liturgicznych, i kapłan nie potrzebuje go więcej używać.

Oprócz tego jest i wiele innych przepisów upraszczających, ale one dotyczą raczej kapłanów i biskupów, a nie ogółu wiernych.

Kościół sądzi, że te nowe przepisy upraszczające są zgodne z duchem czasu i przyczynią się do jeszcze pobożniejszego uczestniczenia wiernych w Mszy św. Msza św. stanie się nam bliższa i bardziej ludzka.

Ks. dr. Józef Pielorz, omi.

PIKNIK MINISTRANTÓW

„W porównaniu z burzliwymi reformami przeszłości, obecne przemiany w Kościele można przyrównać do pikniku ministrantów” — powiedział na konferencji w Hobart (Tasmania) ks. arcybiskup Young. Ojcowie II Soboru Watykańskiego zdawali sobie dobrze sprawę, że ich decyzje przyprowadzą wielu ludzi o ból głowy. Byli tego świadomi tak samo postępowi biskupi jak i konserwatyści. Zdaniem ks. arcybiskupa Younga nie powinno się hamować reformy, aby przypadkiem nie zatrzymać rozmachu zapoczątkowanego przez Sobór. W najbliższych 10-15 latach powinniśmy wprowadzić w życie wszystkie postanowienia Soboru.

ZAGADNIENIA MŁODZIEŻOWE

Organizacje młodzie

Tak często mówi się o skutkach asymilacji, kiedy mowa o młodych pokoleniach, że obawiam się, aby nie stała się ona kołem ofiarnym wszelkich niepowodzeń na polu polskiego życia organizacyjnego Polonii Francuskiej a może i Polonii innych krajów.

Wydaje mi się, że słowo asymilacja świadomie czy podświadomie staje się nieraz zastoną dymną, za którą w rzeczywistości kryje się to, czego nie wolno ukrywać. Kryzys współczesnej młodzieży i kryzys pewnych form organizacyjnych, które się przeżyły!

Kryzys młodzieży może najtrafniej określił psychoanalitycy Stanów Zjednoczonych terminem neurozy, której cechą jest brak inicjatywy. Stąd często spotykane kryzysy wśród młodzieży, która przyznaje się, że przeraża ją pustka życia. Nic w tym dziwnego! Einstein kiedyś się wyraził, że: „Człowiek, który uważa swe życie za bezsensowne, jest nie tylko nieszczęśliwy, lecz jest niezdolny do życia”.

Jest i inny powód kryzysu. Współczesna młodzież przedwcześnie się starzeje! Z dzieciństwa przeskakuje niemal bezpośrednio do problemów wieku dojrzałego. Innymi słowy nie tylko, że nie przeżywa wieku młodzieńczego, ale za wcześnie staje wobec problemów do których rozwiązania nie dorosła. Dlatego też nie znajduje wyszerpującej odpowiedzi na zasadnicze pytanie: czy i jaki sens ma życie ludzkie?

Niektórym obserwatorom się wydaje, że nie ma ona ani czasu ani miejsca na to, co możnaby nazwać młodzieńczym ideałem i w konsekwencji pozbawiona jest ona młodzieńczej inicjatywy. Młodzież jednak przeczy stanowczo tego rodzaju wypowiedziom i twierdzi, że żyje ideałem, ale ten ideał się zmienił.

Jeszcze częściej mówi się o kryzysie polskich organizacji młodzieżowych i przypisuje się go między innymi również procesowi asymilacji. Tymczasem nie zapominajmy, że zasymilowana młodzież pochodzenia polskiego wcale nie zasiała w większej proporcji np. J.O.C., aniżeli jej rówieśnicy francuscy. Nie garnie się też gremialnie

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

przyjmuje kandydatów do Niższego i do Wyższego Seminarium. — Kogo Polacy będą potrzebowali najwięcej w drugim Tysiącleciu? Licznych i dobrych kapłanów!

Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia teologiczne w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież znająca dobrze język francuski, uczęszcza do katolickiego gimnazjum, a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela: REKTORAT POLSKIEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO, 5, rue des Irlandais, PARIS (5).

żowe a asymilacja

do organizacji świeckich, z wyjątkiem chyba ugrupowań sportowych.

Za wychowanie odpowiedzialni są rodzice. Niestety trudno dziś przypisywać całą winę rodzicom, którzy w większości wypadków nie są w stanie zrównoważyć całego szeregu pozarodzinnych wpływów, jakie przyczyniają się do formacji młodzieży. Bo, czyż młodzież naszej inteligencji, od której oczekiwano więcej uświadomienia, bierze czynniejszy udział w życiu społecznym czy organizacyjnym? A może dlatego młodzieży tej nie widzi się np. w stowarzyszeniach katolickich, bo w pewnych kołach nie przestało pokutować przekonanie, że to „parafialne”, zatłuje prowincją czy myszką, a to co świeckie i obce — wznioślejsze i lepsze! Kończy się na tym, że gros młodzieży nie przyznaje się do żadnego środowiska nie poczuwa się do żadnych świadczeń na rzecz społeczeństwa ani francuskiego ani polskiego!

Współczesny styl codziennego życia a nawet rozrywki wakacyjnej, roztłumił bariery rodziny. Przeżyły się również stowarzyszenia oparte na schematach innej epoki. Idziemy ku zgrupowaniom o charakterze klubów. Na ten temat winna jednak wypowiedzieć się przede wszystkim młodzież. Może już teraz na lamach tego pisma! Napewno na tegorocznym kursie młodzieżowym w Loreto!

ks. Z. Bernacki

Składamy serdeczne podziękowanie p. Bronisławowi LESIUK-SZCZAPIE za ofiarę złożoną na opłacenie abonamentu za Siostrę Marię R.

Wydawnictwo

Życia emigracji

BELGIA

Poświęcenie Sztandaru Tysiąclecia w Bracquegnies

Niedaleko miasteczka La Louvière, na terenie dawnego okręgu węglowego, w kilku miejscowościach mieszka Polacy. Przybyli oni tu w większej części po wojnie. Żyją w rozproszeniu, tworząc jednak kilka małych ośrodków polskich. Główną ich więzią jest polska parafia, organizacja i szkoła. Aby w takich warunkach mogła się utrzymać organizacja, na to potrzebna jest duża siła woli, hart ducha i umiłowanie sprawy.

Jedną z takich organizacji, Stow. Pań Żywego Różańca w Bracquegnies — która skupia Polki z najbliższych okolic, oddalonych od siebie od 3 do 4 km., obchodziła w niedzielę 23 kwietnia 1967 roku jedenastą rocznicę swego istnienia. Pobudką do założenia tego stowarzyszenia był rok 1956, wstępnym roku Wielkiej Nowenny Narodowej — Rok Maryjny. Duszę Polki przez pierwsze Tysiąclecie rzeźbiły dzieje i chrześcijaństwo na podobieństwo duchowej sylwetki Bożej Rodzicielki. Po ten wzór życia i mocy duchowej zapragnęły sięgnąć Matki Polki z Bracquegnies i okolic, aby z Niego przez różańcową modlitwę, czerpać siły do godnego spełnienia swoich codziennych obowiązków w rodzinie, w polskiej parafii i w życiu społecznym.

Pracą tej organizacji od początku do dnia dzisiejszego kierował prawie że bez zmian Zarząd w składzie pań: Krystyna Zasłona, prezeska; Bronisława Szczepaniak, skarbniczka i Maria Gorczyca, sekretarka.

Tysiąclecie Chrztu Polski i 10-lecie swej pracy postanowiło stowarzyszenie upamiętnić ufundowaniem sztandaru — widomym znakiem służby dla Niepokalanej.

Około osoby drugiej prezeski Stowarzyszenia, p. Anny Bery, o ujmującej prostocie i szczerości, skupiły się członkinie, aby z pomocą ks. Dyrektora, przewyciężyć wiele piętrzących się przeszkód na drodze do realizacji tego pięknego celu. Dzięki zdecydowanemu kierownictwu i wielkiej ofiarności pol-

skiego społeczeństwa, cel został osiągnięty, jakby z wyraźnym błogosławieństwem Matki Bożej. Duchowym przygotowaniem do uroczystości poświęcenia sztandaru była Msza św. w czwartek 20 kwietnia na Avaleresse, z nauką, objaśniającą znaczenie niedzielnej uroczystości i roli sztandaru w życiu stowarzyszenia.

Sama uroczystość poświęcenia, jako znak wprowadzenia i obecności Matki Bożej wśród tutejszej Polonii, odbyła się w niedzielę 23 kwietnia, podczas Mszy św. w kościele w Bracquegnies. Na uroczystość tę zjechali się Polacy z Okręgu Centralnego i z poza Okręgu, jak z Antwerpii, Charleroi i Brukseli.

Mszę św. odprawił rektor P.M.K., ks. H. Repka w asyście księży: ks. prof. Węcowskiego i ks. L. Lewandowskiego. Podczas Mszy św. wygłosił również ks. Rektor kazanie do licznie zebranych Rodaków, przedstawiając w trafnych i gorących słowach chlubną rolę, jaką spełnia i ma do spełnienia na emigracji Stowarzyszenie Pań Żywego Różańca w ramach Akcji Katolickiej. Sztandar jest wyrazem i znakiem tego wielkiego i świętego ideału, któremu ono służy. Podczas Ofiarowania, ks. Rektor dokonał aktu poświęcenia nowego sztandaru, w otoczeniu rodziców chrzestnych i jedenastu bratnich sztandarów organizacyjnych. Równocześnie członkinie złożyły, względnie odnowiły, przyrzeczenie organizacyjne. Śpiewem podczas Mszy św. kierowała pani E. Białecka, przy towarzyszeniu muzyki organowej w wykonaniu p. Fr. Krenca. Komunią św. zakończyła się Msza św. Po Mszy św. ze śpiewem wyruszył barwny orszak, upiękaszony grupą krakowianek i górali do sali „Patria”, gdzie miała się odbyć akademii.

Otwarcia akademii w otoczeniu pocztów sztandarowych i rodziców chrzestnych dokonała prezeska, p. Anna Bera. Przemówienie powitalne wygłosił ks. B. Kurzawa, kierując szczególnie serdeczne słowa do rodziców chrzestnych i delegacji z Antwerpii. W akademii wzięli udział: ks. rektor H. Repka, księża: A. Muller, K. Okroy, Węcowski i L. Lewandowski, delegacje z Antwerpii, Charleroi i Brukseli, rodzice chrzestni oraz Rodacy z okręgu Centralnego. Życzenia przeszali: ks. dr K. Brzeziński, Moderator Związków Różańcowych i p. M. Ratajczakowa, główna prezeska tych Związków.

Odczytując kronikę, p. Szczepaniak Bronisława przedstawiła pokłosie pracy Stowarzyszenia w ciągu 11 lat. Podniosła chwilą był akt przekazania sztandaru chorążnej p. W. Perzynie w asyście pp. Szczepaniakowej i Nowakowej przy śpiewie: „Pod sztandarem Twym stajemy” i „Królowej swej, ja wierność przysięgałam”, zakończony „Apelem Jasnogórskim” i towarzyszeniem trąbki, w wykonaniu druha G. Perzyny. Wpisanie się rodziców chrzestnych do albumu, zakończone podpisem ks. Rektora, było upamiętnieniem tej chwili.

W dalszym ciągu akademii, w nastroju skupienia, utrzymali publiczność p. Janka Kozaneczka, deklamacją na cześć Jasnogórskiej Pani, p. Jarosiński zaś recytacją w dobrej dykcji, głębokiego wiersza Marii Konopnickiej pt.: „Bogarodzica”. Słowa tego wiersza poetki Kalisza były jak spóźnione wspomnienia, aby budzić uśpione dusze: „Ten tylko lud upada w cienie, który sam sobie nie docho-

MARIA Z PRAGI

(Dokończenie ze str. 6-7)

Żydzi (co oczywiście było nieprawdą) a następnie zniknął szmalcownikowi z oczu. Dzięki temu, mogliśmy bez przeszkód opuścić Dom Kolejarza.

I tak właśnie płynęły dni, do momentu, gdy coraz bliższe wystrzały obwieściły mi wybuch powstania.

I wówczas jeszcze w naszym mieszkaniu ukrywało się kilkoro Żydów, którzy szczęśliwie doczekali dnia wyzwolenia Pragi. Wróciłam do swojej pracy. Jeden epaf mojego życia był skończony, zaczynał się zupełnie inny, choć na tych samych ulicach i wśród tych samych ludzi.

Czas zatarł już wiele szczegółów w pamięci, wielu ludzi odeszło, ale są i tacy, którzy przetrwali, pamiętają i dają wyraz swojej pamięci. Może nie powinnam o tym mówić, bo pachnie to fałszywą skromno-

ścią, ale wielu tych, którzy ocaleli, deklaruje swą pomoc, chcą przysłać różne rzeczy, których u nas nie ma. To może śmieszne, ale nie chcę żadnej pomocy. Przez całe życie jej nie chciałam i przykro byłoby mi poza tym, ten wielki kapitał uczuć rozmieniać na banknoty czy na rzeczy. Nie chciałam tego ani wtedy ani tym bardziej teraz.

Może to dla wielu ludzi zabrzmiało anachronicznie, ale jeżeli czegoś pragnę do tego tylko, abym swoją pracę mogła wykonywać jak najdłużej. Należę do generacji, która sens życia upatrywała m.in. w działaniu dla innych. Stąd wywodziła się chyba pewna romantyka w sposobie widzenia świata ludzi mojego pokolenia, tego pokolenia naiwna wielkość i jego tragizm.

Jan CHMIELEWSKI

wał wiary. Temu co stracił sztandaru widzenie na nic sztandar". Z tych natchnionych zwrotek płynęło stale zapewnienie Bogurodzicy: „Nigdy ci ciebie, ludu, nie porzucę. Nigdy ci mego nie odjęła lica, ja — po dawnemu — moc twoja i siła”. Słowa tej recytacji mieszały się z melodią pieśni: „Błękitne rozwinęły sztandary” i wtorem organowym i chóralnym: „Bogurodzica Dziewica”. Bracia Bernard i Ksawerek Gorczyca też dobrze deklamowali swe wiersze o treści maryjnej i religijnej.

I teraz już całkowicie odstąpiono scenę dzieciom. Występ zaczęły wspólną deklamacją: „Chrystus i dzieci”. Po czym odegrały z werwą i wucuciem się w swoje role sztukę o temperamencie naprawdę chłopięcym: „Ostatni grosz” o św. Janie Kantym. Wykonawcami poszczególnych ról byli: B. Gorczyca (Jan Kanty); K. Gorczyca (zboj); Janek Szczepaniak (herszt); Janek Hurba, Jaś Kowalczyk i Jerzyk Bardo (zboje). Ci sami chłopcy zaśpiewali nam jeszcze kilka piosenek o ulanach, marynarzach i żołnierskim losie, pożegnali się z nami i zniknęli za kurtyną.

Na scenie zjawili się starsi, grając sztukę: „Ostatnie chwile Ojca Kolbe”, przedstawiającą bohaterską miłość wielkiego czciociela Maryi. W poszczególnych rolach wystąpili: K. Zasłona (O. Kolbe); J. Hnaciak (Gajowniczek); S. Jurysta (Raportführer); H. Modliszewski (Lagenführer); Bardo (lekarz obozowy); B. Szyszkiewicz (sprzątający); Pietruszka, W. Bera, Kowalczyk, K. Dewos (więźniowie).

Ścienianiem powagi tego wieczoru był taniec „Krakowiak” w wykonaniu młodzieży. W tym dziarskim i pełnym siły krakowiaku mogliśmy podziwiać wprawna rękę naszego instruktora tańców Kazika Świdzkiego. Pod jego kierownictwem w dobrze opanowanych rytmach i gestach tanecznych przesunęła się przed oczami widzów dwunastka sympatycznej młodzieży. Byli to: Kazik Kowalczyk z żoną Belgijką, Marysia Hurba ze swym narzeczonym Grekiem, Kazik Karwowski z Krysią Hurbą, Ignas Hurba ze swą siostrą Helcią, Franuś Krenc z Sabiną Kowalczykówną i Genio Perzyna z Janką Kozanecką.

Kwartet śpiewaczy, który stanowią trzy siostry: R., S. i K. Pietraszkówna oraz jeden Belg, był miłym urozmaicheniem poszczególnych punktów programu. Szczególnie dźwięczną i melodyjną w ich repertuarze jest piosenka: „Ojczyzna ma droga”.

Akademie, mocnym słowem zachęty do dalszej pracy organizacyjnej, zakończył ks. Rektor. Goście resztę wieczoru spędzili na zabawie tanecznej. Przygrywała sympatyczna orkiestra młodzieżowa „Melodia Ojczyzna”.

Uroczystości poświęcenia sztandaru w Bracquagnies miejscowy dziennik „L'Echo du Centre” poświęcił dwie notatki z 20 kwietnia pt.: „Une grande Fête Polonaise à l'occasion de la Bénédiction du Drapeau du Millénaire” i z 25 kwietnia: „A Strep-Bracquagnies un grand rassemblement polonais à l'occasion de la Bénédiction du Drapeau du Millénaire” z fotomontażem.

Akademia Maryjna w sierpniu 1956 roku w Maufrage, pielgrzymowanie obrazu Matki Bożej w r. 1955 i obecna uroczystość poświęcenia sztandaru, pozostawiają na pewno swój dobroczynny ślad w sercach Polaków, w tej części Okręgu Centralnego.

(bk)

WIECZOREK WIELKANOCNY W CHAPELLE-LEZ-HERLAIMONT

Tutejsze Koło Stow. Pań Żywego Różańca urządziło w drugą niedzielę po Wielkanocy „Wieczorek” z tradycyjnym święconym. Przyjemna salka

Cercle St. Germain rozbrzmiewała tego dnia bez-troską rozmową, wesołością i muzyką.

Otwarcia wieczorku dokonała prezeska R. Gluch, po czym w kilku słowach zwrócił się do zebranych ks. B. Kurzawa. Wspólna kolacja i dzielenie się jaskiem, dało sposobność uczestnikom i członkom ich rodzin do rozmowy towarzyskiej, odświeżenia wspomnień i dowcipnych opowiadań. Święcone spożyto przy śpiewie pieśni wielkanocnych, a po tym płynął śpiew piosenek ludowych, patriotycznych i humorystycznych. Wspaniała i beztrudna nastroj wieczorku udzielił się wszystkim. Młodzi puścili się w tany przy muzyce z płyt. Obecny ks. wikary belgijski wyraził również swe zadowolenie z wieczorku i zapewnił nas o uczuciach życzliwości i sympatii ze strony ks. proboszcza tutejszej belgijskiej parafii. Gospodyniami wieczorku były prezeska Gluchowa R. i skarbniczka J. Mroczkowska. W ich też rękę spoczywała strona organizacyjna tej milej małej imprezy. Im też w udziale przypadło posprzątanie sali. I to był najmilszy koniec wieczorku — wzorowy porządek i mile wspomnienie, jakie po sobie pozostawił.

(bk)

ŚWIĘTO MATKI W RESSAIX

Rokrocznie Polacy z Ressaix urządzają „Święto Matki”. W tym roku w godzinach wieczornych, w sobotę 6 maja zebrali się rodzice, dzieci i młodzież w domu O. Kolbe na obchód „Święta Matki”. Na otwarcie wieczorku dzieci zaśpiewały hymn Krucjaty: „Świeć nam Pani z Jasnej Góry”, a potem złożyły życzenia swoim mamusiom i zaśpiewały kilka wesołych piosenek. Następnie ks. B. Kurzawa mówił o roli Matki-Polki na tle bohaterskiej postawy Matek podczas strajku szkolnego we Wrześni. Po tym krótkim programie dzieci podawały do stołów, przy których rodzice zasiedli do kolacji. Resztę wieczoru spędzono na zabawie tanecznej i pogawędkach towarzyskich.

Organizatorem tego wieczorku leżało na sercu, by w tej beztrudnej i swobodnej atmosferze potęgował się duch braterstwa, wzajemnego zbliżenia i prawdziwej przyjaźni i życzliwości.

(bk)

FRANCJA

CHÓR „MILLENIUM” Z MARLES-LES-MINES ORGANIZUJE ŚWIĘTO OJCA W SANATORIUM W HELFAUT

Męskie sanatorium położone w lasach w Helfaut, niedaleko historycznego miasta St. Omer, znajdującego się na drodze do Calais lub Boulogne, znane jest w zagłębiu węglowym Nord i Pas-de-Calais z tej smutnej przyczyny, że leczą się tam liczni chorzy Ojcowie-Górnicy, położeni straszną chorobą górniczą (silicose).

By okazać tym zasłużonym Ojcom sympatię, by wyrazić im wdzięczność i zrozumienie, by uprzyjemnić im niedzielę w czasie której w całej Francji i w każdej rodzinie obchodzić się będzie Święto Ojca, chór reprezentacyjny „Millenium” z Marles-les-Mines, Calonne i Auchel, organizuje w niedzielę 18 czerwca w sanatorium w Helfaut, „Święto Ojca” z następującym ogólnym programem:

O godz. 9: Msza św., podczas której chór „Millenium” wystąpi z polskimi i francuskimi pieśniami religijnymi.

Od godz. 10-11.30: w wielkiej sali sanatorium specjalna okolicznościowa akademie z występami chóru, Krucjaty Eucharystycznej, Harcerzy, KSMP

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiorek, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

i Sokoła oraz zespołu muzycznego B. Nowaka z Sallaumines.

Począwszy od godz. 11.30 do 19, uczestnicy będą mogli pozostać z chorymi w Helfaut lub też spędzić resztę dnia w lasach w Clairmarais lub w mieście St. Omer.

Podając powyższe do wiadomości, chór „Millenium” jak najserdeczniej zaprasza Rodaków z Nord i Pas-de-Calais, a w szczególności młodych, do przybycia na poranną oficjalną część obchodu Święta Ojca w Helfaut.

Zachęcamy zarazem uprzejmie do zorganizowania ewentualnego grupowego wyjazdu.

Zarząd

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

p. Iwan Wacław — Roëux (P. de C.)	10,00
Siostra Maria-Hyacynta — St. Riquier (Somme)	15,00
Ks. Perz Franciszek — z terenu okręgu Parafii polskiej Audun-le-Tiche (Moselle) i (Ardennes)	
Audun-le-Tiche (zb. pp. Gaca, Bracha i Boron)	168,00
Cantebonne (zb. p. Popiela)	112,50
Thil Ste-Claire (zb. p. Stolarek)	60,00
Russange (zb. p. Capar)	53,00
Nondkeil (zb. p. Cincio)	49,50
Crusnes (zb. p. Starowicz)	44,00
Aumetz (zb. p. Budzyna)	43,00
Hussigny (zb. p. Ciotuszyński)	31,00
Butte (zb. p. Siwek)	29,00
Redange (zb. p. Siepka)	21,00
Revin (zb. pp. Klimek i Strykowski)	95,00
Blagny (zb. p. Rybak)	94,00
Sedan-Torcy (zb. pp. Frajer i Potuczek)	75,00
Nouzonville (zb. p. Pilarek)	55,00
Vouziers (zb. p. Banasiak)	29,50
R a z e m :	959,50

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać!”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, 75 — Paris (1) — C.C.P.: 1268-75 Paris.

Polska emigracyjna Pielgrzymka Narodowa do Lourdes

Komunikat II.

Jak już donosiliśmy w pierwszym komunikacie, wyjeżdżamy z naszą Polską Pielgrzymką do Lourdes z LENS i PARYŻA w czwartek, dnia 10. sierpnia i wrócimy w czwartek dnia 17. sierpnia.

Z całą pewnością spotkamy się bardzo licznie w pierwszym roku nowego „Millennium” nie tylko my Polacy z Francji, ale i z Anglii, z Belgii, Niemiec i innych krajów. Przyjadą starsi, młodzież i dzieci nawet, aby z tysiącami innych pielgrzymów z całego świata, prosić w cudownej Grocie o miłosierdzie Boże nad światem.

Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że stojmy na krawędzi wielkiej przepaści, że nad światem całym wisi groźba ogromnej zagłady. Wołanie ustawiczne Ojca św. Pawła VI o rozsądek, roztropność i pokój, przechodzi jakby bez echa.

Będziemy w Lourdes w cudownej grocie u stóp Matki Najświętszej błagać o nowy wielki cud uratowania świata przed ostateczną, atomową ruiną.

Z prawdziwą radością podajemy do wiadomości, że mimo podwyżek kolejowych i podróżeń hoteli, koszta pielgrzymki wzrosły od ubiegłego roku zaledwie o 4 do 5 franków za całość, to znaczy za kolej tam i z powrotem, pięć dni w hotelu i całkowite utrzymanie oraz dodatkowy obiad w szósty dzień wyjazdu z Lourdes.

Tegoroczne ceny naszej pielgrzymki są następujące:

Grupa LENS: Lens - Lourdes:

Bilet 1 kl. wraz z hotelem	306,20
Bilet ½ 1 kl. (dzieci od 4-10 l.) i hotel	225,00
Bilet 2 kl. wraz z hotelem	251,60
Bilet ½ 2 kl. (dzieci od 4-10 l.) i hotel	197,00

Grupa PARYŻ: Paryż - Lourdes (z Gare du Nord):

Bilet 1 kl. wraz hotelem	273,20
Bilet ½ 1 kl. (dzieci od 4-10 lat) i hotel	208,80
Bilet 2 kl. wraz z hotelem	229,40
Bilet ½ 2 kl. (dzieci od 4-10 lat) i hotel	186,20

W ubiegłym roku wielu pielgrzymów zarucało nam, żeśmy zamówili za mało wago-

nów „Couchettes”. Stało się to dlatego, że zgłoszenia przysły za późno. Co innego są bilety kolejowe, których dostarcza kolej państwowa a „Couchettes” które dostarcza organizacja prywatna Wagons-Lits. I oni muszą mieć najpóźniej 25 lipca imię i nazwisko pielgrzyma, który chce mieć łóżko „Couchettes” i trzeba im z góry wpłacić 36 franków za „Couchettes” drugiej klasy do Lourdes i z powrotem. W drugiej klasie jest takich „Couchettes” w przedziale sześć, czyli na 6 osób. Natomiast w pierwszej klasie jest tylko cztery „Couchettes” na 4 osoby, ale i cena jest wyższa — 60 franków do Lourdes i z powrotem.

Ktoby chciał mieć „Couchettes” w drugiej czy pierwszej klasie, musi koniecznie zgłosić się do dnia 20 lipca i wpłacić tę dodatkową sumę, bo znowu po 25 lipca już będzie za późno. Dlatego prosimy usilnie wszystkich Księża Proboszczów, by byli łaskawi podać nam przed tą datą nazwiska Pielgrzymów, którzy zamówili „Couchettes” w drugiej czy pierwszej klasie.

Musimy dodać pewne zastrzeżenia, że jeśli chodzi o „Couchettes” pierwszej klasy, to Wagons-Lits dostarczy tylko wtedy, gdy będzie odpowiednia ilość osób. W przeciwnym razie, dodatkowe 60 franków do biletu pierwszej klasy za „Couchettes” zostaną zwrócone.

Prosimy raz jeszcze o szybkie nadsyłanie zgłoszeń z tym, że za zapisanych uważamy tych co wpłacili całość lub jakąś część kosztów. A my jak zwykle zapewniamy wszystkich pielgrzymów, że gdyby ktoś nie mógł jechać z nieprzewidzianych powodów, pieniądze zostaną mu zwrócone w całości.

Prosimy usilnie powiadomić swoich znajomych i sąsiadów, którzy nie mają polskiego pisma, o naszej Polskiej Pielgrzymce do Lourdes. Prosimy również o modlitwy w intencji naszej pielgrzymki.

Zgłaszać się można u każdego polskiego Księdza albo wprost do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu: 263-bis, rue Saint-Honoré, Paris (1) — wpłacając na konto czekowe: C.C.P. 1 268-75 PARIS.

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

F.J.K. z Noeux-les-Mines (P. de C.)	100,00
B. z Noeux-les-Mines (P. de C.)	50,00
Wolińska - Noeux-l.-Mines (P. de C.)	30,00
N.N. z Noeux-les-Mines (P. de C.)	10,00
Bezimiennie z Mazingarbe (P. de C.)	100,00
Klarkowska Stanisława — Mazingarbe (P. de C.)	100,00
Gratkowski Michał — Bully-les-Mines (P. de C.)	50,00
N.N. — Bully-les-Mines (P. de C.)	10,00
Adamczyk — Liévin (P. de C.)	200,00
Nowak Agnieszka — Liévin (P. de C.)	100,00
F.M. — Angres (P. de C.)	10,00
F.D. — Avion (P. de C.)	10,00
Szymański — Avion (P. de C.)	100,00
Tomaszuk Krystyna — Avion (P. de C.)	50,00
Piskorska Marcjanna — Avion (P. de C.)	50,00
N.N. — Avion	50,00
Rutkowska Tekla — Avion (P. de C.)	25,00
Kochalski Waclaw — Hulluch (P. de C.)	100,00
Grobela — Hulluch (P. de C.)	50,00
Kwiatkowska — Loos-en-Gohelle	10,00
Flis — Annay s. Lens (P. de C.)	30,00
Bezimiennie z Harnes (P. de C.)	100,00
N.N. — Harnes	50,00
Szeląg Marianna — Harnes (P. de C.)	20,00
Bezimiennie z Sallaumines (P. de C.)	100,00
N.N. — Sallaumines	50,00
N.N. — Sallaumines	50,00
Zimorska Barbara — Sallaumines (P. de C.)	20,00
Kowalczyk — Hénil-Liétard (P. de C.)	100,00
Borowczak Tomasz — Dourges (P. de C.)	100,00
Bezimiennie z Libercourt (P. de C.)	50,00
L.L. — Carvin (P. de C.)	200,00
Socha Janina — Carvin (P. de C.)	10,00
M.A. — Leforest (P. de C.)	100,00
Garçon Władysław — Leforest (P. de C.)	20,00
Lempaszak-Garçon - Leforest (P. de C.)	10,00
N.N.	10,00
Bezimiennie z Axat (Aude)	100,00
Fitrzyk M. — St. Etienne (Loire)	50,00
Browarczyk Wiktoria — Guesnain (Nord)	30,00
Michałowski Jan — Bouzincourt (Somme)	20,00
Rachwał Teodor — Peuplingues (P. de C.)	20,00

RAZEM: 2.445,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

* * *

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKORCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI.
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LE VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

Elles le manifestaient constamment, en particulier lors des élections aux parlements de Russie, d'Allemagne (Prusse) et d'Autriche, et cela non seulement dans les provinces centrales, mais aussi dans les districts frontaliers (15).

Bien qu'elle fut sous domination étrangère, la Pologne vécut précisément à cette époque, une période de grande efflorescence culturelle. La littérature polonaise s'épanouit alors avec plus d'éclat encore qu'au fameux «siècle d'or». C'est alors qu'ont vécu les plus grands poètes polonais (Mickiewicz, Slowacki, Krasinski, Norwid, Wyspianski, Kaspro-wicz), ses plus grands dramaturges (Fredo, Wyspianski), ses plus grands romanciers (Sienkiewicz, Prus, Zeromski, Kraszewski, Jez, Orzeszkowa, Reymont, Weyssenhoff), ses plus grands musiciens (Chopin, Moniuszko) et ses plus grands peintres (Matejko, Chelmonski, Brand, Falat, Simmler, Michalowski, Gerson.

(15) La circonscription électorale côtière, sur le territoire de laquelle se trouvait le village (devenu depuis la ville) de Gdynia, (cette région qu'on a appelée «le corridor polonais vers la mer»), a toujours élu comme député un patriote polonais, et cela dans toutes les élections au Parlement du Reich allemand, pendant toute la durée de son existence (1871-1918).

Il y avait même des députés polonais élus aux parlements allemand et autrichien, dans des circonscriptions rattachées à l'Allemagne ou à la Tchécoslovaquie entre 1919 et 1938. Quand en 1906, furent instituées des élections libres au parlement russe (la Douma), sur les territoires situés à l'Est de ce qu'on appelle la ligne Curzon, dont seulement un peu moins d'un tiers fut rattaché à la Pologne de 1921 à 1939, furent élus (si on ne compte pas les districts extrêmes, Kiev et Podolie), 24 Polonais, 20 Russes, Ukrainiens et Biélorusses, 4 Lithuaniens séparatistes, 7 Juifs et 1 nationaliste Letton pro-polonais; sur ceux de ces territoires à l'Est de la ligne Curzon, qui furent rattachés à la Pologne entre 1921 et 1939, les chiffres étaient approximativement (on ne peut faire qu'une approximation, car les circonscriptions électorales ne correspondaient pas exactement aux frontières postérieures): 13 Polonais, 5 Russes, Ukrainiens et Biélorusses, 3 Juifs. (A la Chambre Haute de Russie, qui représentait les classes élevées, ne furent jamais élus que des Polonais). Un facteur qui contribua particulièrement à maintenir la cohésion du peuple polonais, fut l'Eglise catholique, dont l'unité sur l'ensemble des terres polonaises, sous la direction du Primat, Archevêque de Gniezno, ne fut jamais expressément mise en question.

Grotgger, Wyspianski, Siemiradzki, Kos-sak, Gierymski, Malczewski). Le XIX^e siècle fut aussi une époque marquée par l'épanouissement de la science polonaise, des universités polonaises (en premier lieu Wilno et Varsovie, ensuite Cracovie et Lwow), et aussi des institutions culturelles polonaises, à la tête desquelles se tenait l'Académie des Sciences de Cracovie.

Dans le domaine économique également, la Pologne connut un grand essor, progressant en développement industriel (elle fut un des pionniers de l'industrie pétrolière), mais aussi prenant part (par le concours de ses ingénieurs, ou le travail de ses usines) à des travaux comme la construction du transsibérien, de lignes de chemin de fer de haute altitude dans les Andes, ou de la très considérable industrie sucrière d'Ukraine, etc.

Il est vrai que par suite de la mauvaise situation économique d'une Pologne partagée, la population rurale connaissait une grande misère. Il en résulta une émigration massive de paysans polonais vers l'Amérique du Nord, le Brésil, l'Allemagne occidentale (Westphalie, mais aussi régions rurales allemandes) et encore d'autres pays. Cette émigration, qui entraîna des millions de gens, eut pour effet la naissance de nombreux centres florissants de vie polonaise à l'étranger, la construction de centaines, et même de milliers d'églises polonaises, la fondation de dizaines de quotidiens polonais, etc; mais par ailleurs, elle affaiblit numériquement la population polonaise sur sa terre maternelle, et fit aussi qu'en certains pays s'établit l'opinion regardant le Polonais comme un prolétaire miséreux, souvent illettré, et situé au plus bas degré de l'échelle sociale.

(à suivre)

Ciekawostki

Jak poznaje ludzi

Georges Simenon (bel-gijski autor powieści kryminalnych, twórca postaci popularnego komisarza Maigreta), mówi o sobie:

„Kiedy miałem 17-18 lat, włączyłem się po nocnych lokalach rozrywkowych, i czynię to nadal po to tylko, by obserwować klientów. W czasie wykonywania swojej pracy zawodowej człowiek nosi maskę, ale odsłania ją, kiedy się bawi. Widziałem wysokich urzędników i prezesów rad administracyjnych w ich gabinecie: surowość i powaga wręcz wzorowa. Ale byłem zdumiony, gdy spotykałem ich w lokalu: robili wrażenie roz-weselonych niemowląt. Rzucali pieniędzmi, którymi można by polepszyć egzystencję ich pracowników. Dla mnie była to niezwykła rewelacja...”

★

Kłopoty z ojcostwem

Kiedy chorobliwie za-śrośnemu o żonę Kazimierzowi L. z Warszawy urodziła się córka, ktoś z „życzliwych” znajomych podsunął mu myśl: ty masz ciemne oczy, twoja żona też, więc skąd u dziecka oczy niebieskie?

Doszło więc do małżeńskich awantur i pozwu o rozwód.

Adwokat żony przedstawił jednak wnioszek o powołanie na rozprawę biegłego biochemika. Ten zaś orzekł, że choć rodzice mają ciemne oczy, to jednak mogą być nosicielami genów niebieskich i właśnie te mogą przekazać dziecku. Kolor oczu dziecka nie może więc świadczyć o ojcostwie.

Kazimierz L. natychmiast zrezygnował z chęci rozwodu się.